

DZIENNIK LWOWSKI

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie zł 2.20
z dostawą do domu... „ 2.50
na prowincji... „ 2.60
za granicą... „ 5.55

Cena pojedynczego egzemplarza
na całym obszarze Polski

10 groszy

na prowincjonalnych dworcach
12 gr.

Redakcja i Administracja:
Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz.
10 wieczór drukarnia 496.

FAKEL: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD.

CZEK P. K. O. Nr. 142.176.

REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Ustawa rolna odesłana do senatu.

O warsztat pracy dla chłopów

(Sk) Wśród hałasu obstrukcyjnej orkiestry, prowadzonej przez ultra-radykalne stronnictwa chłopskie i przez kluby sejmowe mniejszości słowiańskich, ujrzała nareszcie światło dzienne trzecia z rzędu ustawa o reformie rolnej.

Ludność wiejska została obdarzona jeszcze jednym projektem, który ma zaradzić powszechnie na wsi uczuwanemu głodowi ziemi.

Gospodarstwa karłowate — wiodle tej ustawy — uzyskałyby możność dopełnienia swoich zbyt skromnych działek, najwięcej folwarczni i bezrolni uzyskują nadzieję zdobycia samodzielnego warsztatu pracy na roli.

I jeśli nawet ustawa ta ominie rąfki podwodne senatu, to i tak jeszcze niewiadomo, czy nie podzieli losu naszych poprzednich ustaw o reformie rolnej.

W każdym jednak razie różni się ona od ustawy z 15 lipca 1920 tem, że dojrzewała w atmosferze chłodnej, zrównoważonej, a nie wśród huków armat bolszewickich, zagrażających Warszawie. Burdy inscenizowane obecnie w Sejmie przez skrajną lewicę i skrajną prawicę nie powinny nam sfałszować obrazu rzeczywistości. O ile poprzednią ustawę uchwalono na użytek chwili, z desperackim gestem wobec grozy wojennej, to ustawę z lipca 1925 krojono i zszywano pod obuchem zrozumienia, że dłużej już nie można odwlekać uzdrowienia stosunków na wsi.

Rzecz prosta, że obecnie jeszcze nie wszystkie stronnictwa do zrozumienia okazały. — Stronnictwa, zasiadające po prawej stronie Izby poselskiej a głosujące za zmianą stosunków własnościowych na roli, chciały i chcą widzieć w tej ustawie ochłap. Miałyby to być ochłapy rzucone pod przymusem tej części obywateli, która stanowi główny, najliczniejszy rezerwuuar wyborczy dla wszystkich niemal naszych stronnictw politycznych.

Naturalnie, że i w tym momencie nie zabrakło gestów błazeńskich. Zdobył się na nią z prawicy klub p. Dubanowicza i Stronńskiego, a z lewicy klub p. Wojewódzkiego i komuniści, którzy pozwalali się „na baranie” wynosić ze sali. Klub Chrześcijańsko-Narodowy kilkakrotnie przeciwko ustawie zakładał uroczysty protest. Raz nawet zaprotestował i uciekł... prawda nie na Pragę, ale na galerje sejmową.

Ostatnio uchwalona ustawa o reformie agrarnej mieć będzie oblicze b. umiarkowane. Zemścił się na niej układ sił społecznych w kraju i układ sił politycznych w Sejmie. — Układ to — jak wiadomo — w obecnej chwili dla wielkich reform nieprzyjazny.

Od zakreslenia litery ustawy do jej wy-

konania jest jeszcze droga daleka. To też stronnictwa demokratyczne i postępowe na to przynajmniej powinny wyteżać swoje siły, ażeby ten skromny i umiarkowany program, nakreślony w projekcie, a zmierzający do przekształcenia naszych stosunków rolnych, jak najrychlejszy przyoblekał się w żywe ciało.

Socjaliści głosowali za tą ustawą z tego

przedewszystkiem względu, że pomimo błędów i niedomogów, jest ona krokiem naprzód w kierunku zniesienia olbrzymich magnackich latyfundiów.

Ze zniesieniem wielkich magnackich obszarów, zniknie z naszej widowni politycznej, kasta szlachecka — ziemiaństwo, ostoja konserwatyzmu i wstecznicstwa...

Ustawa o reformie rolnej przed senatem.

WARSZAWA, 21 lipca. (Tel. wł.) Konwent senatorów senatu obradował dzisiaj nad ustaleniem porządku pracy, przy obradach nad ustawą o reformie rolnej.

Marszałek Senatu, porzucił już swe pomysły, dotyczące stworzenia nowych wakacji dla senatu.

Po dłuższej wymianie zdań uchwalono, że 22 sierpnia zbierze się Senat w celu zgłoszenia poprawek do ustawy, a jednocześnie zacznie pracować podkomisja wybrana przez 3 komisje senackie zainteresowane w opracowaniu ustawy o reformie rolnej, a mianowicie: prawnicza, gospodarstwa społecznego i skarbowo-budżetowa.

Podkomisja w przeciągu 2 tygodni przygotuje materiał dla komisji, aby senat mógł się zebrać, po 20 września i uchwalić ustawę.

Skład podkomisji.

Dziś o godz. 4-tej popoł. zebrały się zjednoczone komisje: skarbowo-budżetowa, gospodarstwa społ. i prawnicza i po dłuższej dyskusji, ustaliły następujący skład podkomisji: sen. Bielawski i Grycmacher (ZLN.), Buzek (Piast) Smulski (Chd.), Stecki (Chrz.), Woźnicki (W.) Pasternak (Ukr.), Tow. Posner (PPS.), i jako Ujego zastępca tow. Siedlecki. Przedstawiciel żydów zostanie wyznaczony jutro.

Sprawozdawcą komisji i podkomisji został obrany sen. Buzek.

Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia sejmku obejmuje 34 punkty.

—:—:—

Życzliwe przyjęcie noty niemieckiej we Francji.

PARYŻ, 21 lipca. (PAT.) Tutejsze koła miarodajne uważają, że nota niemiecka oznacza wyraźnie otwarcie rokowań. W kołach tych przyjęto życzliwie okoliczność, iż rząd Rzeszy pragnie dojść do porozumienia. Nota niemiecka, czyni pewne zastrzeżenia w szczególności co do przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów, oraz w wynikających stąd zobowiązań. Nota niemiecka nie łączy kwestji ewakuacji Kolonii ze sprawą prowadzenia rokowań dotyczących pak-

tu bezpieczeństwa, ani też nie domaga się zwołania konferencji zainteresowanych mocarstw dla kontynuowania rokowań. Briand niewątpliwie zaproponuje Niemcom rokowania w drodze wymiany not między zainteresowanymi rządami w szczególności nad charakterem i zakresem zobowiązań ewentualnych uczestników paktu o wzajemnych gwarancjach, jak również w sprawie arbitrażu przewidzianego na wypadek konfliktu.

Po krwawej strzelaninie w Warszawie.

WARSZAWA, 2. lipca. (Tel. wł.) Trzej komuniści, sprawcy krwawej strzelaniny na ulicach Warszawy staną przed sądem doraźnym.

Sledztwo prowadzone przez policję, wykazało, że oba adresy podane przez Turowicza false Fiałkowskiego, są fałszywe. Wszyscy trzej komuniści, czują się łepiej.

Ubiegłej nocy, krążyli po ulicach miasta jacyś, młodzi ludzie i malowali na ścianach domów napisy: „Precz z policją! Śmierć policjantom! Niech żyje komunizm!” 2 młodych komunistów aresztowano.

—:—:—

Przesilenie gabinetowe w Anglii?

LONDYN, 21. lipca. (AW). W kołach politycznych twierdzą, iż przesilenie gabinetowe nie jest wykluczone z powodu rozbieżnych poglądów na rozbudowę floty wojennej. Admiralicja jest nieustępliwa i twierdzi, że kredyty na budowę nowych pancerników są bezwzględnie potrzebne ze względu na bezpieczeństwo Anglii. Mówią głośno o dymisji ministra marynarki i pewnych zmianach na kierowniczych stanowiskach w admiralicji.

—:—:—

POSEL ZYGMUNT PIOTROWSKI.

Nad morze polskie.

II.

Kaszubska Szwajcaria zajmuje nam trzeci dzień wycieczki. Kolejną udajemy się z Gdyni przez Wielki Kack, Kokoszkę i Starą Piłę do Kartuz, stolicy Kaszubów. Dwie godziny mamy na zwiedzenie typowego miasta pomorskiego, do powstania Polski, bardzo zgermanizowanego, Kartuz, położonych nad jeziorem i z górą prezydenta. Same Kartuzy nie są jednak naszym celem podróży; jedziemy dalej w stronę Kościerzyny, do serca Kaszubskiej Szwajcarii. Mijamy Wieżycę, najwyższy (331 m. nad poziom morza) szczyt na Pomorzu i otwiera się przed nami panorama pojezierza z jeziorem Ostrzyckim, potem Pakulskim. Dojeżdżamy do Gołubia, większość wycieczki zostaje nad jeziorem Dąbrowa, a dwunastka udaje się 5 kilometrów pieszo do Stężycy opodal jezior Lubowisko, Stężyckiego i Radańskiego (to ostatnie ciągnie się na kilkanaście km. i jest największym z całego pojezierza. W Stężycy Królewskiej jest kolonia wakacyjna zorganizowana przez Rob. Wydział Wychowania i opieki nad dzieckiem z tow. posłem Arciszewskim na czele. Jest tu w namiotach i w stodole 124 dzieci z Wydziału z Warszawy, z Kas chorych w Warszawie i Łodzi. Przebywamy wśród dzieci godzinę, wspólnie się fotografujemy i żegnając się z gromadą proletariackich dzieci, wyrwanych z zaduchu i nędzy warszawskiej i łódzkiej, ręką niestrudzonego naszego tow. „Stasławka“ nad jeziorem i w lasy sosnowe — wracamy do naszej gromady, by o zachodzie słońca podziwiać okolice Szwajcarii w miniaturze.

Na Hell udajemy się następnego dnia. Rannem zwiedzamy urządzenie portu w Gdyni, zapoznajemy się z planami budowy, które nam wykładają w swym gabinecie nad wyraz uprzejmy kapitan portu p. Zalewski. Z wieży wodociągowej widzimy jak na dłoni prace w porcie i całą panoramę zatoki gdyńskiej. Zanim udamy się w podróż na Hell obserwujemy prace nurków, którzy odbywają ciekawe ćwiczenia. Żegnając się z kapitanem odbijamy na holowniku „Polluks“ w stronę Helu. Morze ciche, jakby spało. Niespodzianki kołysania zawódzą, i mimo, że wyjeżdżamy na otwarte morze poza Hell — cisza niezamącona. Po pół-

tora godzinnej jeździe wracamy do przystani helskiej. Dopiero po zwiedzeniu latarni morskiej, gdy udajemy się na wybrzeże, — syreny przeraźliwie dają sygnały o mgle opadającej i ewentualnej zbliżającej się burzy.

Kilku śmielszych uczestników wycieczki nie traci sposobności wykąpania się w otwartym morzu, choć burza nadciąga i wiatr, północny zefir, dobrze chłodzi. Na plaży i w losadzie spędzamy kilka godzin, brak jednak nam słońca. Podróż powrotną do Gdyni odbywamy już nie morzem, ale poprzez półwysep, aby mieć przed oczyma piękno całej mierzei. Przejeżdżamy Jasatnię, Kuźnice, Chałupy, gdzie ład ma najwyższej 250 do 300 m. szerokości, a fale z otwartego morza omal nie łączą się z wodami zatoki, czyli jak Kaszubi mówią z „wigiem“ (t. j. małym morzem). Wysiadamy w Wielkiej Wsi, u nasady półwyspu. Przez wieś a następnie pola udajemy się nad otwarte morze. Tu jest druga kolonia letnia dla dzieci robotniczych. W lesie, gdzie o kilkaset kroków biją fale morza pełnego, przed wsią Chłapowem, rozbito namioty, duże, widne, schludne. Wita nas gromada dzieciaków z zarządem kolonii. Jest ich razem 62 same dziewczynki. Komitet Kolonii letnich im. dra Brudzińskiego w Busku z lekarzem naczelnym drem Szymonem Starkiewiczem, przysłał 31 dzieci z Warszawy.

Buska i Śląska, a Robotniczy Wydział Opieki i Wych. Dziecka z tow. posłem Arciszewskim przysłał także 31 dzieci z Warszawy i Łodzi.

Dzieci radują się z naszego przybycia i odwiedzenia ich, jest to dla nich pierwsza wizyta, jak długo tu przebywają. — Mieszkają w dwóch namiotach i wili jedzą 5 razy dziennie, dobrowolnie i według reguł samorządowych pomagają w gospodarstwie najwyższej jednak jedną godzinę dziennie. Piszą pamiętniki ze swego pobytu, prowadzą swoją pocztę. Celem zarządu jest, aby dzieci nie tylko nabrały trochę zdrowia i siły, ale także aby zwiedziły okolice, zaznały się z miejscową ludnością i dlatego urządzane są wycieczki. Projektowana jest wycieczka do Gdańska. Dzieci urządzają zabawy, na które zapraszają ludność okoliczną. Dziećmi opiekują się dwie wychowawczynie, jedna pielęgniarka, kierowniczka kolonii, a służbę stanowi kucharka i służąca. — Po podwieczorku dzieci śpiewają nam wesołe pieśni: „Legionowie pod batutą jednej starszej dziewczynki“. — Wspólnie odśpiewujemy „Pierwszą Brygadę“ tuż pod bokiem gen. J. Hallera, którego willa sąsiaduje z namiotami dzieci robotniczych; wywołała ta legionowa pieśń, pewien niepokój w błękitnego generała, choć daleką od nas była myśl denerwowania na wywczasach przebywającego ekspozta, a obecnie generała, pragnęliśmy jedynie zamienić w wyrazy uczucia dla twórcy Legionów i Pierwszego Marszałka Polski.

Katastrofa powodzi w Korei.

800.000 ludzi zagrożonych głodem.

TOKIO, 21. lipca. Wskutek powodzi w Korei wszystkie połączenia z stolicą Seul zostały przerwane. Rzeka Hamsiang wzniosła się o 11 m ponad normalny stan, przerwała tamy, i zalała okolicę. Woda wtargnęła do domów. Miasto Seul nie posiada ani

wody do picia, ani oświetlenia. Według dotychczasowych doniesień w samym Seul utonęło 1000 ludzi, 2000 domów znajduje się pod wodą. Brak środków żywności zagraża głodem około 300.000 ludzi.

— : —

B książe turecki utonął w Dunaju.

BUDAPESZT, 21. lipca. Żyjący tu na emigracji książę Abdul Kadiż, syn byłego sułtana Abdul Hamida, utonął podczas kąpiele w Dunaju. Zwłok dotychczas nie znaleziono. Przed niedawnym czasem stał się „głośnym“ w Budapeszcie z powodu procesu o alimenty, wytoczonego mu przez pewną tancerkę.

Usunięcie komisarza rządu w Krakowie.

KRAKÓW, 21. lipca. Komisarz rządowy na miasto Kraków, dr. Wawrausz, został usunięty ze swego stanowiska. Następcą jego mianowano dotychczasowego radcę województwa, dr. Witolda Ostrowskiego.

— : —

Benito Mussolini.

Przyczynek do historii renegata socjalizmu.

(Ciąg dalszy).

Zaraz zobaczymy, jak sam Mussolini uważał kilka tygodni później, że właśnie taktykę „sztyletu w plecy“ dyktuje mu włoskie sumienie.

W artykułach Mussoliniego we wrześniu 1914, spotykamy ciągle, określenie, że:

„naruszenie polityki neutralności ze strony Włoch byłoby obłędem i zbrodnią.“

Dnia 3. września 1914 r. pisze Mussolini list prywatny do generalnego sekretarza włoskiej partii s. d., w którym czytamy:

„Ja uważam, że sympatie francuskie niektórych naszych towarzyszy sieją spustoszenie. Czyż nie mogą oni nawet neutralności Włoch traktować poważnie? czy mają oni zrozumienie dla tragedii doby obecnej? Ty przypuszczałeś niesłusznie, że moja gorliwość walki z wojną ochłodziła się i przywołałeś mnie do porządku. Zupełnie niesłusznie. Uważam, że obecnie miłość do Francuzów jest bardzo groźna, ona grozi zapędzeniem nas w stronę podburzycieli wojennych. Nie! tysiąc razy nie. Neutralny, aż do końca jako proletariusz neutralny, jako Włoch.“

Gdyby partja próbowała sobie nasadzić hełm wojenny, mnie nie będzie przy tem, ja w tym udziału nie wezmę, pójdę sobie, pójdę na tychmiast własną moją drogą.“

Tyle listy, do sekretarza partyjnego. Ale to były słowa, nie więcej, tylko słowa. Za-

poznając się z dalszą działalnością Mussoliniego, będziemy w stanie zmierzyć dystans między słowem a czynem naszego bohatera.

Jeszcze w drugiej połowie września 1914 broni Mussolini w swej korespondencji prywatnej z profesorem Lombardo-Radice stanowiska partii socjalistycznej w kwestji wojny i neutralności — ale będąc pewny, że ten pocziwy profesor z prywatnej korespondencji użytku nie robi, pozwala sobie Mussolini już wtedy na pewne zwroty w liście, dające do myślenia, że on właściwie żadnego stanowiska w tej tak ważnej kwestji nie zajmuje, w korespondencji tej robi różnicę już między wojną po stronie Austrii, a wojną po stronie Francji.

Ale to działo się za kulisami, w prasie i na publicznych wystąpieniach Mussolini uchodził i nadal za najzacieklejszego przeciwnika wojny imperjalistycznej.

Nie bacząc na to stanowisko, „silny“ mąż o tak słabych zasadach zredagował własnoręcznie — na posiedzeniu Komitetu Centralnego włoskiej partii socjalistycznej, odbytem dnia 21. września 1914 rezolucję za utrzymaniem „absolutnej neutralności“ a więc jaka dwulicowość! Oficjalnie i publicznie ciągle deklamacja neutralności, a za kulisami konspirowanie w sprawie nawiązania kontaktu z rządem francuskim.

Widzimy więc, jak od dawien dawna p. Benito Mussolini był miniaturowym wydaniem swego rodaka Niccolò Machiavelli'ego. Ale — rozumie się, — taka podwójna gra na dłuższą metę utrzymać się nie może i dwulicowość Mussoliniego została wnet zdemaskowana.

Oficjalnie Mussolini w dalszym ciągu sypał

rewolucyjnymi i antywojennymi frazesami, w listach prywatnych natomiast do Libera Tancredi'ego pisze Mussolini „że socjalistyczna partja natychmiast rzekłaby się swego stanowiska antywojennego, gdyby Włochy się zdecydowały stanąć po stronie Francji i koalicji.“

W przeddzień zdemaskowania go, a więc po kilku tygodniach „orientacji“ na Francję Mussolini pisze jeszcze w „Avanti“ coś wręcz przeciwnego.

Tak czytamy w „Avanti“ (Avanti — po polsku Naprzód) z 8. października 1914 r., jak Mussolini odżegnywa się od sympatii francuskich.

Odnosny ustęp w artykule Mussoliniego brzmi:

„Byłem — przyznaję się do tego — do dnia zawarcia traktatu londyńskiego (mowa o traktacie, rozdzielałającego przyszły łup wojenny pomiędzy sojuszników) politycznie i uczuciowo, bardzo przychylnie usposobiony wobec Francji i od tej chwili — jednakowoż — dzięki zdarzeniom i jasnemu poznaniu sytuacji, moje sympatie do Francuzów silnie się zmniejszyły. Następnie dowiedziałem się, że w kryminalach republiki francuskiej, jęczą setki więźniów politycznych i gdy zauważyłem, że zezwala się na to, by poważna prasa francuska agitowała dzień w dzień za rozbiorem zwyciężonych Niemiec, — wtenczas mój entuzjazm dla Francji zupełnie schłodniał... Obecnie stoję na stanowisku, że ewentualne zwycięstwo koalicji jest dla Włoch i dla sprawy socjalizmu tylko mniejszym złem i nie uznaję wojny po stronie koalicji za wojnę demokratyczną, rewolucyjną, lub socjalistyczną.“

C. d. n.

Jak się marnotrawi zasiłki dla bezrobotnych w Tarnopolu.

Rząd powodowany ogólnem bezrobociem i w ślad zatem idącym wzrostem nędzy między stanem robotniczym wyasygnował poważne sumy na tymczasowe wsparcia i zasiłki dla ludzi najbardziej takich wsparć potrzebujących.

We wszystkich innych miastach powołały czynniki miarodajne odpowiednie komitety z łona robotników, któreby pilnowały rozdziału tych zapomóg, i uważały na sprawiedliwy rozdział, ażeby zapomogi dostały się rzeczywiście w ręce cierpiących największą nędzę.

W Tarnopolu jest inaczej. Wybrano wprawdzie i tutaj odpowiedni Komitet zapomogowy, Komitet jednakowoż ten jest tylko na papierze, do rozdziału zaś zapomóg powołały czynniki miarodajne, — niejakiego p. Butryna, w wolnych chwilach majstra stolarskiego i jego uczyniły swoim mężem zaufania nie patrząc na to, czy człowiek ten na to zaufanie zasługuje, i czy on ma zaufanie zorganizowanej rzeszy robotniczej.

Robotnicy w Tarnopolu protestują przeciwko przydzieleniu Baturynowi rozdziału zapomóg, a to z następujących powodów.

P. Baturyn będąc majstrem stolarskim nie styka się z właściwymi robotnikami, nie zna ich stosunków, i nie jest w stanie rozdziału sprawiedliwie przeprowadzić. Rozdaje zapomogi tym, którzy takich zapomóg nie potrzebują i którzy zapomóg tych używają na pijatykę. Gdy robotnik Kaniuk przyszedł do Baturyna i zapytał o zapomogi, a przytem poznał się zaliczyć, że zapomogi biorą ci, którzy jej nie potrzebują, a ci, że potrzebują, nie otrzymują niczego powiedział mu Baturyn, „siedź cicho, masz tu dwa złote i idź napij

się wódki, a mnie podpisz, iż ja tobie wypłaciłem“.

Baturyn przybrał sobie do pomocy indywidua, którzy w Tarnopolu nie znają stosunków miejscowych i ci udzielają zapomóg wlecie swego widzimisie.

Gdy kto z rzeczywście potrzebujących zapomogi robotników miejscowych zwróci się do Baturyna, a petent nie jest mu na rękę, lub któryś z jego adherentów ma złość na niego, wówczas odsyła Baturyn petenta z kwitkiem, a czyni to z odpowiednimi kpinami.

Czterem kobietom, które zwróciły się również do niego o zapomogi, polecił „oddawać się prostytucji bo w ten sposób zarobią na życie i nie będą potrzebować zapomóg“.

Przy rozdzielaniu zapomóg ściągają p. Baturyn po 40 groszy na fundusz inwalidów-robotników.

Kto interesuje się sprawami robotników, wie, iż taki fundusz na razie nie istnieje, dlatego też jest to ciekawe, do jakiego funduszu p. Baturyn pieniądze te odprowadza.

Starosta w Tarnopolu musi zrozumieć, że zapomogi udzielane są z funduszy publicznych, na które zostały się również i pieniądze robotników, że dalej zapomogi te mają przyjść z ulgą najbardziej cierpiącej dziś klasie robotniczej i że w pierwszym rzędzie organizacje robotnicze powołane są do tego, ażeby pilnować dokładnego i sprawiedliwego rozdziału tych zapomóg.

Pana Baturyna za nadużycia powinno się pociągnąć do surowej odpowiedzialności

—:—

Górnicy angielscy w walce o płace.

LONDYN, 21. lipca. „Daily Mail“ donosi, że Związkowi zawodowym został przedłożony plan utworzenia wspólnego związku robotniczego celem wzajemnego popierania się, do którego mają należeć cztery najważniejsze grupy zawodowe a mianowicie górnicy, kolejarze, robotnicy transportowi i robotnicy zajęci przy budowie maszyn i okrętów.

LONDYN, 21. lipca. Położenie w górnictwie jest niezmiennie. Przedsiębiorcy pragną rozwiązanie konfliktu oddać komisji porozumiewawczej, na co atoli górnicy się nie godzą. W Związkach przykłada się wielką wagę do majacej się d. 28. lipca rozpocząć w Paryżu konferencji Międzynarodówki górniczej. Sekretarz jej Frank Hodges oświadczył, że obniżenie płac w angielskich kopalniach pociągnęłoby momentalnie odpowiednią zniżkę w innych państwach.

Cieężkie położenie w przemyśle zachodnio-niemieckim.

BERLIN, 21. lipca. Sytuacja w reńsko-westfalskim przemyśle żelaznym pogarsza się z dnia na dzień. Zbyt rudy żelaznej spadł w ostatnim miesiącu z 150.000 tonn na 70.000. Wydalenia robotników przybierają tak wielkie rozmiary, że niektóre miasta nie są w stanie uskućczniać wypłat wsparć dla ogromnej rzeszy bezrobotnych. Miasto Hamberg np. wysłało deputację do Berlina, aby przynajmniej w części stolica wzięła na siebie wypłatę wsparć.

Ewakuacja Zagłębia Ruhry.

BERLIN, 21. lipca. Miasto Recklinghausen zostało opróżnione przez załogę francuską. Również z Gelsenkirchen odmaszerowały już oddziały francuskie. W niedzielę przystąpiono do ewakuacji Bochum, Hattingen, Witten, Osterfeld. Do 15. sierpnia ma zostać ewakuowany Düsseldorf i Duisburg.

Odmarsz wojsk francuskich odbył się w niezakłóconym porządku. Publiczność zachowała się biernie.

Wykrycia fabryki fałszywych lirów.

RZYM, 21. lipca. W Medjolanie wykryła policja fabrykę fałszywych banknotów, przychem skonfiskowano ich na sumę kilku milionów lirów.

—:—

Zgon b. dyrektora policji krakowskiej.

KRAKÓW, 21. lipca. Wczoraj zmarł tutaj b. dyrektor krakowskiej dyrekcji policji, Michał Flattau.

Jak Szaweł przemienił się w Pawła.

Opozycja chorwacka u stóp tronu.

BELGRAD, 21. lipca. Stefan Radic, przewodca nieprzejednanej przez długi czas opozycji chorwackiej, po opuszczeniu więzienia na skutek cofnięcia oskarżenia przez prokuratorję państwa wysłał do króla telegram, w którym wychwalał jego mądrość i wielkoduszność, „odpowiadającą tradycjom domu Karadżordżewiczów“. Depesza kończy się słowami: Niech Bóg błogosławi Jego królewską mość i cały dom królewski“!

Równocześnie wysłał Radic telegram do prezydenta ministrów, Pasicza, podnosząc jego zdolności przy organizowaniu słowiańskiego państwa chłopskiego na podstawie porządku i wolności.

Stefan Radic wraz z kozysem Pawłem złożył niebawem osobiście podziękowanie i hołd królowi Aleksandrowi.

—:—

HALLSTROEM.

Skarbonka.

Kiedy Adam miał cztery lata, wuj, stary kawaler podarował mu skarbonkę, tak mówiąc: „Tu wrzucać będziesz grosze, zamiast kupować za nie głupstwa. Staraj się, ażebyś miał groszy najwięcej Adamie, i tu je składaj, a przekonasz się z czasem, że przyniosą ci radość i pożytek“.

Adam bardzo niewiele zrozumiał z całej tej mądrej przemowy; zrozumiał tylko, że do skarbonki wrzucać ma grosze, — a o to przecież szło przedewszystkiem. I nie było to zresztą zadanie przykre. Skarbonka wyglądała tak wesoło, że przyjemnie było ją brać w ręce, ku temu zaś nadarzała się sposobność zawsze, gdy wrzucić trzeba było grosz do jej wnętrza. Skarbonka miała postać otyłego jegomościa, jegomościa kraglutkiego jak kula; jegomość miał ramiona przyciśnięte do boków, ręce — w kieszeniach, głowę — wtuloną w tuszcz karku, oczy — zwrócone ku górze i usta śmiały się przyjemnym, wesołym śmiechem, — ustami bowiem połykał jegomość monety.

Zabawne też były dźwięki, jakie wydawał z siebie tłuścioch. Połknąwszy miedziaka wysłał z głębi swego glinianego brzucha śmiech stłumiony, który śmiał się: Dzie—ki—ha—ha! Gdy poczęstowano go monetą srebrną, — co jednak w pierwszych latach zdarzało się rzadko — śmiał się śmiechem dłuższym, donośniejszym i jeszcze bardziej wesołym. Był potraśnąć nim wtedy, a wołał na całe gardło: „Mam

pieniąchy, pie—nią—chy.“

Krótko mówiąc, trudno sobie wyobrazić tłuściocha bardziej dobrodusznego i swawolnego. Stał sobie na wysokiej komodzie i z wyżyny tej chwycił zawsze chwilę sposobną, by przesłać Adamowi porozumiewawcze spojrzenie, które mówiło: — My dwaj mamy swoje sekrety, co?

Miedzy jegomościem a Adamem zawiązał się stosunek bardzo ciepły i serdeczny, który przetrwał cały okres „miedzianych“ i byłby po trwał może i nadal. Ale oto pewnego dnia Adamowi zachciało się dużego, czerwonego jabłka, bardzo mu się tego jabłka zachciało i zasępił się, że nie było na razie nikogo, ktoby mógł mu dać pieniędzy. Towarzyszka jego zabaw mała Ewa, zapytała go wtedy bawawczo: Czyż nie masz skarbonki?

— Mam — odparł Adam, — ale przecież jabłka chce.

Mała Ewa roześmiała się i oczy jej śmiały się, jak dwa czerwone jabłuszka.

— Czyż w skarbonce nie masz pieniędzy?

Adam z goryczą wspominał o wszystkich dużych, okrągłych miedziankach, które powrzucał do skarbonki, poraz pierwszy wspominał o nich z goryczą. — Pewnie, że są tam pieniądze, — odrzekł — ale są przecież w środku!

Lecz Ewa wyśmiała go.

— Przecież je można wyjąć tym samym otworem, którym je powrzucałeś — objaśniła.

— Prawda! — odparł chłopak, zawstydzony niewiedzą swoją, ale i zachwycony odkry-

ciem. — Poczekaj chwilkę a podzielę się z tobą jabłkiem.

I pobiegł pędem do domu, i zażądał, aby mu wyjęto ze skarbonki grosz.

Stała ciotka jego przy komodzie, gdy wypowiedział to życzenie. Spojrzała na niego. Palec ostrzegawczo podniosła w górę. Rzekła: — Na łakocie ze skarbonki pieniędzy wyj-

mować nie wolno!

Wymówiła słowa te tonem tak surowym, że Adam co prędzej uciekł do swego pokoju. Ale jeszcze gliniany bałwan zdążył posłać za chłopcem, twarde, pogardliwe spojrzenie, które padło dziecku do dna serca i paliło. Nad doniczką kwiatową Adam przelewał łzy...

Ewa zaś czekała, i czekając, zaziębiła się i zamiast jabłka, musiała połknąć dużo gorzkiej mikstury.

Od owego dnia stosunek między chłopcem a starym jegomościem, zatracił dawną serdeczność. Ilekroć teraz przychodziło wrzucać pieniądze w gardziel starego chciwca w Adamie zrywał się krzyk, że oto znów przepada śliczne czerwone jabłuszko. Już nie podbiegał radośnie ku komodzie, już nie wdrapował się z uciechą na krzesło. A i stary jegomość nie śmiał się już jak dawniej: — może gniewała go utrata zaufania, może wzdął mu się już nadto brzuch od tych wszystkich pieniędzy, które połknął — dość, że wydawał się teraz Adamowi twardym i pysznym. Jeśli go potrzęsnać, odpowiadał jakimś ciężkim, leniwym głosem, głosem niestrawności.

((Dok. nast.))

Nowiny z dnia.

Lwów, 22 lipca

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK KOLEJARZA W SŁUŻBIE. 60-letni zwrotniczy kolej. Szymon Stupecki został przypadkowo potrącony manewrującą lokomotywą podczas pełnienia służby na dworcu głównym. Nieszczęsny doznał złamania obu nóg i licznych poranień na głowie i całym ciele, oraz ciężkich obrażeń wewnętrznych.

Lekarz dr. Dekoński udzielił mu pierwszej pomocy, poczem Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala w stanie nieprzytomnym.

OFIARY JAZD NIEOSTROŻNYCH. 19-letni pomocnik handlowy Jan Kosman, zam. w Rzęśnie Polskiej, jadąc wieczorem rowerem przez ul. Janowską został potrącony wojskowym autem ciężarowym, przyczem upadł i doznał ciężkich obrażeń. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

Woznica Leon Stern potrącił wozem na pl. Gołuchowskich przechodzącą Zofję Bojarczuk, która została zraniona w głowę i rękę. Pogotowie rat. udzieliło jej pomocy.

ZAWALENIE SIĘ GANKU POD LOKATORKA. Amalja Rabinowiczowa, żona prof. Politechniki, zam. przy ul. Nabelaka pod l. 22, przechodziła wieczorem w południe gankiem na II-gim piętrze. Przegnięte deski tego balkonu załamały się pod stopami przechodzącej, która momentalnie upadła na ganek I-go piętra. Ofiara wypadku jak się okazało doznała licznych obrażeń zewnętrznych. Lekarz Pogotowia rat. dr. Adamiak udzielił jej pierwszej pomocy i pozostawił w opiece domowej.

WYPADEK KOLEJOWY NA PODZAMCZU. Podczas szybowania wozów na wspomnianej stacji został gwałtownie pchnięty wóz, w którym znajdował się plutonowy W. P. Bronisław Stadulski wraz z rodziną. Zona wspomnianego doznała wskutek tego licznych obrażeń, dzieci się przestraszyły, rzeczy zaś uległy zniszczeniu.

ZAGINIONY. Marja Hnatyszyn, zam. przy ul. Halickiej pod l. 15, doniosła policji, iż jej 12-letni syn Józef wydalł się z domu i ślad za nim zaginął.

WŁAMANIE DO KASY CHORYCH W KRAKOWIE. Przedostatniej nocy kilku włamywaczy wtargnęło przez podkop w piwnicy do biura Kasy Chorych w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego i po rozbiciu ogniotrwałej kasy skradli 11,900 zł. Kwota ta była w całości ubezpieczona przed kradzieżą. Złodzieje przed odejściem zmyli wodą całą kasę i podłogę celem zatarcia śladów. Policja dokonała jednak zdjęć daktyloskopijnych.

PODRZUCONE GRANATY. W ul. Murarskiej jakiś osobnik podrzucił 2 pociski armatnie, zaś 1 nabój na pl. Zgody. „Podrzutkami“ tymi zaopiekowała się wojskowość.

KRADZIEŻ OBIEKTYWU FOTOGRAFICZNEGO. Nieznany sprawca dostał się przy pomocy wytrycha tylnymi drzwiami do zakładu cynkograficznego „Ars“ przy ul. Sykstuskiej i skradł duży obiektyw, marki „Voigtländer“, służący do powiększeń, wartości kilkuset złotych.

Bezkarne orgje nożowców.

Osobnik, który popełnił kradzież starej garderoby, gdy wpadnie w ręce policji jest zatrzymywany w areszcie, następnie jest odstawiony do sądu, gdzie bywa zasądzony nawet na kilka lat więzienia. Często trafia się nawet, że złodziej otrzymuje karę kilku miesięcy za kradzież przedmiotu, wartości kilkunastu złotych.

Natomiast gdy ten sam osobnik zmasakruje jakiegokolwiek przechodnia nożem (tak, że ten kilka tygodni musi się leczyć, i jest niezdolny do pracy, to policja często zwalnia go z aresztu śledczego, sąd zaś skazuje go na niską karę, stojącą w rażącym stosunku do kar nakładanych za kradzież.

Jedna ze zbrodniarek popełniła skrytobójczy zamach na życie swej sąsiadki i ciężko ją zraniła szlabą żelazną.

Sąd S. III. skazał zbrodniarkę na 3 miesiące aresztu. Sąd apelacyjny zniżył tę karę do 3 tygodni aresztu.

Podobne fakty pobłażliwości dla zbrodniarzy, morderców, częstokroć niewinnych przechodniów

można mnożyć bez końca. Nie więc dziwnego, że niema dnia aby nożowcy, ułni w bezkarność nie dawali upustu swym dzikim instynktom.

Podobnie jaskrawy fakt! zdarzył się wczoraj w Zamarstynowie.

Zona Salomona Schapiry porzuciła wspomnianego i udała się do domu ojca. Schapira przybrał sobie do pomocy 6-ciu kolegów napadł na dom teścia. Muenzera pobijał i poranił ojca faszka w głowę, siostrę żony zranił nożem w czoło, zaś brata żony zranił ciężko nożem w pierś przebijając mu płuco. W stanie groźnym odwieziono zranionego do szpitala.

Zamarstynowska policja przytrzymała przez kilka godzin Schapirę, następnie wypuszczono go na wolność. Gdy rodzina M. interwenjowała w sprawie aresztowania Sch., bojąc się ponownego napadu, wówczas odpowiedziano im, że to „sprawa rodzinna“, więc nie ma potrzeby aresztowania sprawcy napadu i porażenia.

Czas najwyższy aby jakieś władze wyższe wglądnęły w lwowskie stosunki bezpieczeństwa.

Z dnia.

Koła rozwojowo-narodkowe mają wiele słusznych pretensji do żydów. Oto psuje się im kryształowo czystą teorię o nieposzlakowanej uczciwości Polaka katolika i wrodzonej perwersji każdego syna Izraela. Nie inaczej bowiem trzeba sobie tłumaczyć fakt, który miał miejsce niedawno w miasteczku Mławie. Pisz o nim endecka „Gazeta Warszawska“:

Lekarz powiatowy w Mławie dr. Kłosek, powołany do komisji poborkowej, zaproponował członkowi tejże komisji, lekarzowi wojsk., kap. dr. Sommerowi uwolnienie 2 bogatych żydów, za połowę ofiarowanych przez nich 2 tys. zł. Dor Sommer zawiadomił o tem innych członków komisji, której przewodniczący udał się do prokuratury. Wezwany przez ostatnią dr. dr. Kłosek przyznał, że istotnie proponował 1000 zł, ale dla tego tylko, że chciał wypróbować go, czy bierze łapówki. Dr. Kłosek został aresztowany, ale niebawem uwolnił go prokurator Kurmanowicz, zostawiając pod dozorem policji.

Jakże to wytłumaczy „Rozwój“ i „Myśl Narodowa“?

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Niniejszem składamy serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu ostatniej przysługi ś. p. mojemu Meżowi. W szczególności Panom Kolegom ś. p. Zmarłego, oraz Panom przybyłym ze Stryja, jakoteż Panom, którzy uczestniczyli w chórze i muzyce, a także wszystkim Znajomym, którzy w chwili ciężkiego smutku nieśli nam słowa pociechy i współczucia, szlemy tą drogą serdeczne Bóg zapłać.

728—1

Walerja Richterowa z dziećmi.

Proces w małym grodzie.

Jak się zdaje, walka o teorię ewolucjonizmu, rozpoczęta „małym procesem“ w Dayton, a tocząca się pod hasłem: „Bóg albo goryl“, wchodzi w gwałtowniejsze stadium dopiero po ukończeniu procesu. Teoria ewolucyjności będzie prawdopodobnie jednym z głównych punktów spornych przy najbliższych politycznych wyborach.

Jest prawie pewne, że Scopes zostanie skazany, a mianowicie na grzywnę do 500 dolarów. Ten wynik procesu niejako zapowiedział sędzia, nie godząc się na dalsze przesłuchiwanie uczonych przyrodników w charakterze rzeczoznawców. Niektórzy z uczonych przybyli z odległości kilkuset m.l. aby wypowiedzieć się o teorii ewolucyjności i dali wyraz swemu oburzeniu, dowiedziawszy się, że podróż ich była nadaremna.

Bryan ukończył onegdaj swą wielką mowę przeciw uczonym. Potępił w niej teorię Darwina, ponieważ ona odrzuca nawet tajemnicę niepokalanego poczęcia.

Minister Skrzyński w Ameryce.

WASZYNGTON, 21 lipca. (PAT.) Minister Skrzyński wyjechał do N. Jorku, gdzie będzie przemawiał przez radio do 25 milionów słuchaczy.

WASZYNGTON, 21 lipca. (PAT.) Odjeżdżającego do N. Jorku min. Skrzyńskiego odprawił sekretarz stanu wyżsi urzędnicy, departamentu stanu ambasador francuski oraz personal poselstwa polskiego w komplecie. — W sali tej podsekretarz stanu pożegnał ministra w imieniu rządu wyrażając zadowolenie z wizyty złożonej rządowi amerykańskiemu przez polskiego ministra spraw zagr.

Spór polsko-niemiecki przed trybunałem haskim.

HAGA, 21 lipca. (Pat). W piątek i sobotę toczyły się na posiedzeniach stałego Trybunału sprawiedliwości obrady nad zastrzeżeniami Polski przeciw kompetencji Trybunału, podniesionymi z powodu złożonej przez rząd niemiecki prośby dotyczącej niektórych interesów niemieckich na polskiej części G. Śląska. Erik Kaufman prof. uniwersytetu w Bon, przedstawiciel rządu niemieckiego odpowiadał na wywody przedstawione na poprzednim posiedzeniu przez reprezentantów Polski. Delegat niemiecki oświadczył, że rząd niemiecki wnosząc swą prośbę miał na celu spowodować ocenę ze strony Trybunału stosunku ustawy polskiej dotyczącej likwidacji dóbr obywateli niemieckich na terytorjum odstąpieniem Polsce, do powojennej likwidacji określonej w konwencji górnośląskiej. W przeciwieństwie do wywodów przedstawiciela Polski Kaufman jest zdania, że niema żadnego powodu uważać za fikcyjne odstąpienie przez państwo Niemieckie fabryki w Chorzowie przedsiębiorstwu prywatnemu.

HAGA, 21. lipca. (Pat). Na wczorajszym posiedzeniu stałego Trybunału sprawiedliwości międzynarodowej, które rozpoczęło się o godz. 10 rano wysłuchano odpowiedzi przedstawiciela Polski na wywody przedstawiciela rządu Niemieckiego złożone 18. bm.

Tajny traktat sowiecko-japoński.

BERLIN, 21 lipca. (PAT.) „Berliner Tb.“ podaje z Waszyngtonu za „Daily News“ wiadomość o rzekonym tajnym traktacie, jaki miała zawrzeć Rosja i Japonia w sprawie wspólnej polityki w Chinach, której celem byłoby stopniowe usunięcie wszystkich państw z Chin. Obie strony poczyniły sobie wzajemne concessje, a mianowicie Rosja obiecała wycofać z terytorjum Chin i Japonii agitatorów komunistycznych, Japonia zaś pozostawić Rosji wolną rękę w Chinach i dostarczyć jej artylerii ciężkiej i łodzi, podwodnych. Brak potwierdzenia tej wiadomości z innych źródeł.

Anglja niezadowolona z sowieków.

LONDYN, 21 lipca. (PAT.) Odpowiadając na pytanie postawione przez jednego z członków Izby gmin Chamberlain oznajmił, — że przedstawiciel Sowietów Rakowski zawiadomiony został przez ministra, o jego niezadowoleniu z powodu nielojalności wykonywania przez Sowiety klauzuli o powstrzymaniu się od propagandy zastrzeżonej w porozumieniu dotyczącym stosunków gospodarczych obu krajów.

O zajęciu na granicy rosyjsko-polskiej.

WARSZAWA, 21. lipca. (AW). Poseł Rzplitej w Moskwie p. Kętrzyński otrzymał notę imienną od komisarza dla spraw zagranicznych Cziezerina, w której wyraża gotowość na rozpatrzenie zajęć granicznych w dniu 3. lipca przez mieszaną komisję rozjemczą. Nota zaznacza dalej iż umowa o likwidacji będzie podpisana w dniach najbliższych.

Powstanie antysowieckie na Białej Rusi.

WARSZAWA, 21. lipca. (AW). Dzienniki donoszą, że powstanie na Białorusi sowieckiej przybierają większe rozmiary. Oddziały powstańcze prowadzą planową akcję pod wspólnym dowództwem. Rząd sowiecki ogłosił stan wojenny w gubernji smoleńskiej i zarządził masowe wysiedlenie żywołów nieprzyjaznych.

Mykytyn i współoskarżeni przed sądem.

Dwunasty dzień rozprawy.

Rozprawa staje się coraz bardziej monotonna. Oskarżeni składają zeznania mało interesujące, które na ogół są prawie, że identyczne.

Wczoraj odpowiadał oskarżony Kornhaber na pytania obrońców.

Na pytanie dra Greka: Jak to może być, że nie znał pan nazwiska Mykytyna, choć chodził on do pańskiej służącej?

Oskarżony: proszę panów, ja sędzę, że i żaden z panów nie zna nazwiska narzeczonych swoich służących.

Następnie stwierdził przewodniczący, że oskarżonemu czytano na żądanie jego zeznania i że zapisywano również jego wyjaśnienia i uzupełnienia, co też K. stwierdził swoim podpisem.

Następnie zeznał oskarżony, że dopiero po 14 dniach pobytu w więzieniu zezwolono mu widzieć się z dziećmi, a także nie pozwolono na przynoszenie mu wiktów, a to rzekomo za karę, że chciał

NIELEGALNA DROGA

wysłać list do domu.

Następnie zeznawał osk. Ignacy Jaeger. Przesłuchanie jego trwało krótko.

Oskarżony do winy się nie przyznał, a szczegóły zaznajomienia się z Mykytynem i przebieg całej tej sprawy opowiedział podobnie jak Kornhaber, z tem, że mało miał styczności z całą tą sprawą, jak to ostatecznie wynikało z dotychczasowych wyników rozprawy.

O wiele obszerniej zeznał oskarżony Glaserman. Zeznaniami Mykytyna zainteresował się o tyle, o ile byłby się tą sprawą zajął każdy obywatel, któremu leży na sercu wyjaśnienie, jakiejś ważnej a zagadkowej sprawy.

Pytany przez przewodniczącego trybunału, czy była mowa o nagrodzie dla Mykytyna odpowiadał Glaserman „możliwie”. Przeczył jednak stanowczo, aby mówiono o 5-ciu tysiącach dolarów. Oskarżony niepoczuwa się do winy i zaprzecza wszystkiemu o co go obwinia akt oskarżenia.

Gdy został aresztowany sędzia śledczy powiedział mu, że za 4 dni będzie wypuszczony na wolność. Tymczasem po upływie tego terminu postawiono pod jego cełą żołnierza z bagietem, nasadzoną na karabinie. Podziało to deprymująco na oskarżonego tembardziej, że współoskarżeni poczęli sobie żartować, że Glaserman pójdzie

POD SĄD DORAŻNY.

Wobec tych przeżyć popadł oskarżony w zdenerwowanie. Tą też rozterką duchową tłumaczy Glaserman sprzeczności w protokołach swych zeznań, które to sprzeczności począł mu wykazywać przewodniczący trybunału.

Następnie zeznał G., iż sądził jakoby Mykytyn wiedział więcej, niż mówił podczas zeznań w biurze Dwornickiego. Glaserman potwierdza również fakt, że Mykytyn zwrócił 50 zł otrzymane od Jaegera i złożył oświadczenie, że nie będzie zeznawać.

Dlaczego jednak dawano Mykytynowi pieniądze, Glaserman nie wyjaśnił dokładnie.

Na pytanie przewodniczącego przyznał się oskarżony, iż zeznał w sądzie jakoby Jaeger nie dawał pieniędzy Mykytynowi. Te niezgodne z prawdą zeznanie oskarżony tłumaczył tem, iż

NIE CHCIAŁ SZKODZIĆ

współoskarżonemu.

W czasie konfrontacji swej z Mykytynem, ten ostatni spuścił oczy i patrzył się w ziemię.

Gdy oskarżony powiedział do Mykytyna „Patrz mi w oczy i mów prawdę”, wówczas sędzia Rutka rzekł, „pan go sugeruje”.

Obrońcy dr. Dwornicki i dr. Kibitz stawiali następnie pytania oskarżonemu.

W sprawie konfrontacji z Dwornickim wyjaśnił Glaserman, iż D. zeznał do protokołu, jakoby oskarżony namawiał Mykytyna do fałszywych zeznań. W protokole tym są wyrażenia „mafja” i „machinacje żydowskie”. — Glaserman czuł się obrażony tymi zwrotami i

powiedział wówczas, że Dwornicki to Mykytyn nr. 2, Glaserman wyraził obecnie opinię, że nie wiadomo w jaki sposób słowa te wspomniane znalazły się w tym protokole. Możliwe że Dwornicki nie był ich autorem.

Na pytanie przewodniczącego, jakie stanowisko zajmuje Mykytyn względem tych ze-

znań odpowiedział zagadnięty, że podtrzymuje swe poprzednie zeznania.

Następnie miano rozpocząć przesłuchanie oskarżonego Dwornickiego.

Nie zdołano go jednak odszukać, gdyż znudzony czekaniem na wezwanie udał się on prawdopodobnie na obiad do domu.

Wobec tego rozprawę odroczone do dziś z rana.

—:::—

Lokatorzy domagają się wstrzymania gwałtownej podwyżki czynszów.

Ciężki kryzys, jaki odczuwa ludność w całym kraju, najciężej dotyka proletarijat miejski, żyjący z pracy rąk, lub z niedostatecznych stałych poborów.

Tysiączne rzesze ujęte bezrobociem nie mogą poddać wzrastającym czynszom, które znacznie zwiększają się podwyżkami. — Tak zwany podatkami lokatorskim.

Towarzystwo Ochrony lokatorów zwołało w tej pięknej sprawie wiec, który się odbył w ub. niedzielę w sali Instytutu technologicznego.

Zebranie to, w którym tłumnie wzięli udział interesowani, zagał prezes Towarzystwa ochrony lokatorów owł. dr. Dregiewicz. Przewodniczącym wiecu wybrano następnie p. Aszkenazego, sekretarzem p. Gryglaszewskiego.

P. Gozański wygłosił obszerny referat o ciężarach jakie spadają nieprzerwanie na barki lokatorów, oraz o stosunkach mieszkaniowych.

Tow. dr. Dregiewicz w obszernym referacie motywował następnie konieczną potrzebę powstrzymania podwyżki czynszów na czas ściągania podatku na roz-

budowę. Wywody te zebrani aprobowali oklaskami.

W obszernej dyskusji zabierali głos dr. Balken, Feil, Sobolewski, inż. Feuerstein, dr. Holsander i dr. Bron, Honigman.

Następnie uchwalono jednogłośnie rezolucję następującej treści:

„Ogólny Wice lokatorów m. Lwowa biorąc pod uwagę obecne ciężkie położenie ekonomiczne kraju — zwłaszcza w miastach — niskie płace robotników, i urzędników, silne bezrobocie, oraz zastój w handlu, przemyśle i rzemiośle — żądają wstrzymania wzrostu czynszów na 10 lat i zawieszenia na ten czas przewidzianych podwyżek czynszu w myśl ustawy o ochronie lokatorów.

Wice wzywa posłów m. Lwowa o postawienie odpowiednich wniosków w Sejmie i poleca zarządowi Tow. ochr. lok. przeprowadzenia tego żądania”.

W końcu uchwalono w jak najkrótszym czasie zwołać w tej sprawie zgromadzenia po dzielnicach miasta.

—:::—

Zdzierstwo w sklepach miejskich.

Z wybuchem światowej wojny ludność miejska zubożała do tego stopnia, że większa część mieszkańców Lwowa nie była w stanie prowadzić własnego domowego gospodarstwa. W tym to okresie ogólnej nędzy i bezrobocia z inicjatywy prywatnej a później gminy m. Lwowa zakładano „łanie kuchnie dla inteligencji” i inne łanie jadalnie. Lecz wkrótce okazało się, że same „łanie kuchnie” nie są w stanie zaspokoić potrzeb mieszkańców, gdyż prócz obiadów potrzebne są do życia i inne artykuły żywnościowe, jak: chleb, cukier, mąka, krupy i t. p. W tym celu pomnożono ilość sklepów miejskich, które dzisiaj doszły do pokaźnej liczby 33 i noszą szumny tytuł „Miejski Zakład Aprowizacyjny”.

Na samo wspomnienie tej firmy wskrzesza się w pamięci każdego mieszkańca m. Lwowa smutny obraz niedoli ludzkiej: ogonki „cukrowe”, „chlebowe” i t. p., które nie jedną istotę ludzką pozbawiły zdrowia lub też przez ciężkie przeziębienie pozbawiły życia. — To było... w czasie wojny.

A teraz? Teraz w tym Zakładzie a raczej w poszczególnych „sklepach miejskich” dzieją się orgie paskarskie, które wprost trzeba nazwać po imieniu: lichwa towarowa. — Na dowód tego przytaczam co następuje:

W sklepie miejskiej aprowizacji przy ul. Słodowej 1. (pl. św. Antoniego) pobiera się za 1 kg. cukru twardego (z głowy) 1 zł. 40 gr., w kostki 1 zł. 38 gr.; takąż cenę pobiera sklep miejski przy ul. Łyczakowskiej — natomiast sklep miejski przy ul. Pańskiej pobiera za 1 kg. cukru twardego trochę więcej... 1 złoty 44 groszy!

Co na to odpowie Główny Zarząd Miejskiej Aprowizacji m. Lwowa?

Lecz nie czekając na jego odpowiedź, sam to zrobiłem, chodząc po sklepach prywatnych kupców i zakupując cukier celem wydobycia najtańszej ceny. I tak: w N. U. Z. A. (ul. Łyczakowska) płaćłem za 1 kg. cukru w kostki 1 zł. 36 gr., 1 kg. w głowach 1 zł. 36.; w sklepie korzennym Seklera przy ul. Grodeckiej 1 kg. cukru w kostki 1 zł. 32 gr. w sklepie korzennym E. Diamanda przy pl. Krakowskim 1. 13 płaćłem za 1 kg. cukru twardego 1 zł. 35 gr., w kostkach 1 zł. 32 gr., grysik (cukier) 1 złoty 15 groszy — (w sklepach miejskich widnieje kartka z napisem: „cukier potanal 1 kg. 1 zł. 16 gr. ale... za cukier „grysik”) — w innych sklepach przy pl. Krakowskim ceny podobne do cen E. Diamanda.

Zestawiając powyższe ceny w stosunku do sklepu miejskiego przy ul. Pańskiej, który pobiera o

9 groszy więcej na 1 kg. cukru — dochodzę do wniosku, że Sklepy Aprowizacji Miejskiej uprawiają dzierstwo na swojej klienteli, która się rekrutuje ze zredukowanej inteligencji i ludu roboczego czyli jednym słowem powiedziawszy — z nędzarzy!

Gdzie jest p. Wojewoda? gdzie są ojcowie miasta w postaci p. prezydenta i p. wice-prezydentów i 100 bez mała rajców?

A gdzie Policja Państwowa i Urząd Walki z lichwą? Gdzie Sady poczynszy od S. 1. a skończywszy na Sądzie przy ul. Batorego — a czynię to zapytanie dlatego, że spodziewam się, iż pierwsi włącznie do rajców m. Lwowa dadzą jakieś wyjaśnienia zaś Policja i Sady pociągną winnych do odpowiedzialności.

Towarzysz IV, dzielnic.

Porozumienie w sprawie teatrów.

Na posiedzeniu przewodniczących klubów radzieckich, które odbyło się wczoraj, doszło ostatecznie do porozumienia. Ustalono następujące punkty, które zostaną przedłożone Radzie miejskiej:

1) Uruchomione zostaną trzy teatry z jednym chórem i jedną orkiestrą.

2) Teatr mały zostanie zwiniony, a zatrudniony zostanie teatr Wielki i Nowości; ten drugi pod warunkiem redukcji czynszu.

3) Personal wszystkich teatrów nie może przenosić liczby 280 osób.

4) Opera będzie traktowana, jako sezonowa, tzn. kontrakty z solistami będą podpisywane na 10 miesięcy.

—:::—

Kobieta policja.

Onegdaj został zakończony w Warszawie kurs policji kobiecej, który ukończyło 30 policjantek. Pierwszym komendantem policji kobiecej będzie p. Stanisława Paleolog, porucznik rezerwy W. P.

Policjantki będą pracowały przy urzędach sanitarno-obywatelskich, narażenie w Warszawie. Głównym ich zadaniem będzie zwalczanie handlu kobietami i dziećmi oraz walka z prostytucją.

Policja kobieca nie będzie umundurowana.

—:::—

List otwarty do Prezesa Dyrekcji Kolei państwowych w Stanisławowie, inż. Wiktora Stefana.

Wielkie nadużycia przy wypłatach pensji w warsztatach kolejowych.

Do ugruntowania podstaw Państwa potrzebny był wysiłek tytaniczny całego społeczeństwa. Warunki się ukształtowały i stało się tak, że krzykacze i karjerowicze wybili się na zaszczytne posady, a ci, którzy miłość do Ojczyzny, zadokumentowali krwią swoją pozostali na szarym końcu. Zaczął się cały szereg walk na tle politycznym i gospodarczym, z rozmaitymi wynikami. Jednym z uzyskanych postulatów, wysuniętych ze strony Z. Z. K. do władz, było to, że pracownicy warsztatów, mając na uwadze stratę czasu godzin robotycznych przy wypłacie poborów i premji, zażądał dokonywania wypłat w kopertach, na których miały być wypisane wszystkie pobory i potrącenia danego pracownika, co też Władza uznała za słuszną i wypłaty takie zarządziła. Zorganizowano w tuł., warsztatach kolej. rachunkowe biuro, przydzielono specjalnego płatnika, (adj. Kamińskiego), którego zadaniem jest, przynosić z kasy pieniądze na 2—3 dni przed wypłatą i dozorować pakowania do kopert, ściśle według listy płatniczej.

Podzielono czynności w ten sposób, że część ludzi układała listy płac, pod kierunkiem aż dwóch urzędników, adj. Zajackowskiego i nadrew. Graffa.

Jednym słowem zorganizowano cały urząd rachunkowy i puszczono „interes“ w ruch. — Nie źle ta praca musiała się popłacać panom rachunkowcom, gdyż naraz, jak zwykle w takich wypadkach, ślepy traf naprowadza pracowników na ślad, że w tym rachunkowym biurze dzieją się kolosalne nadużycia, właśnie kosztem pracowników warsztatowych. Na kopertach wypisywano mniejszą kwotę do pobrania, aniżeli wykazywano na liście płac, czyli całkiem po prostu, ci panowie z biura rachunkowego tuł. warsztatów kolej. wkładali do kopert mniej pieniędzy, aniżeli pracownik dany zapracował.

W miesiącu lipcu br. włożono każdemu prawie pracownikowi od 1—10 zł. (jeden do dziesięć złotych) mniej, jakby się należało według płatniczych list. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ze samej premji za lipiec br. ci „panowie rachunkowi“ obrabowali pracowników na kwotę około 2 tys. zł. (dwia tysiące), a wypłaty odbywają się dwa razy w miesiącu, zachodzi pytanie, na jak wysokie kwoty okradano bezczelnie pracowników warsztatowych z ciężko zapracowanych pieniędzy, gdyż dotychczas nie wiadomo, od jakiego czasu ten proceder na kieszeniach warsztatowców uprawiano.

Publicznie podnosimy oskarżenie wobec całego społeczeństwa na stosunki te, jakie pod rządami pana, panie prezesie, w tuł. Dyrekcji się wytworzyły. Jest to niesłychana demoralizacja, która wytworzyła się pod boki i rządami Pana, a która ma ten skutek, że pracownicy stracili kompletne zaufanie do swej administracji.

Przełożeni, zamiast pilnować należytej i uczciwej pracy urzędników warsztatowych — przemysliwują tylko nad tem, w jaki by to sposób możliwie najrychlej wyczerpać fundusze publiczne w formie rozmaitych premji, zapomóg, zaliczek itp. dodatków, z czego obficie korzystają, gdyż im zawsze jest za mało, a podwładni patrząc na taką gospodarkę demoralizującą zgóry, mimo woli demoralizują się.

Każde zarządzenie, każdy krok czy to w dziedzinie administracyjnej, czy też w jakichkolwiek innych gałęziach, jest krzywą niesprawiedliwością, dowodem na to niezbitym jest to, że po ostatnim posunięciu w płacach i przegrupowaniu w tuł. Dyrekcji, pracownicy tłumnie zgłosili się na posłuchanie u dwóch delegatów M. K. (Schmidt, Zajackowski) przebywających czasowo w Stanisławowie. Na posłuchaniu tym nie słyszał tam Pan dla siebie pochwalnych hymnów.

Wobec tego ostatni fakt z wypłatami premji w warsztatach kolej. w Stanisławowie podajemy pod publiczny pręgierz, czyniąc odpowiedzialnymi za tę niebywałą demoralizację w biurze rachunkowym:

- 1) Naczelnika warszt. Dr. Popławskiego,
- 2) Nadrewidenta kier. biura Graffa,
- 3) Adjunkta płatnika Kamińskiego,
- 4) Adjunkta kier. rach. Zajackowskiego.

Oraz wszystkich tych pracowników, których śledztwo wskaże, jako bezpośrednio, czy też pośrednio współwinnymi w tej malwersacji. Żądamy dalej tych wszystkich, którzy popełnili tę kradzież, oddania pod sąd. — Żądamy wreszcie, żeby Pan wydał zarządzenia, któreby na przyszłość położyły kres tego rodzaju nadużyciom. W końcu żądamy przeprowadzenia ścisłej kontroli wypłat od chwili, kiedy zaprowadzono wypłatę poborów i premji w kopertach.

Stwierdzamy, że przy ostatniej wypłacie ściągnięto zwyż 90 proc. pracownikom ze zarobku kwoty od 1—10 złotych, nie oszczędzono nawet biednej wdowy-pomocnicy utrzymującej 3 dzieci, gdyż i jej ze zarobionej premji 17 zł, ściągnięto 3 zł.

Nowe pokrzywdzenie państw. pracowników cywilnych.

Ze stowarzyszenia urzędników w Krakowie otrzymujemy następujące zażalenie:

Szerokie rzesze państwowych urzędników cywilnych ze zdumieniem dowiadują się, że Rząd przyznał oficerom i sędziom jednorazowy zasiłek w wysokości około 50 proc. obecnych poborów. Nie ulega wątpliwości, że obecne położenie materialne oficerów i sędziów jest nie do pozazdroszczenia, nie mniej jednak musimy stwierdzić że w daleko gorszym położeniu znajdują się znacznie od nich gorzej uposażeni państwowi urzędnicy cywilni, których w odrodzonej Polsce uznano za wskazane zepchnąć na szary koniec i uczynić z nich poprostu „parjasów“. Dowodów na poparcie tego ciężkiego oskarżenia Rządu możnaby przytoczyć bez liku.

Ukoronowaniem tej nieprzychylniej dla wymienionych pracowników państwowej polityki urzędniczej jest ostatnio pominięcie ich przy wypłacie zasiłków, mimo, że właśnie urzędnicy administracyjni jako najgorzej uposażeni, znajdują się w najgorszych stosunkach majątkowych i jeżeli kto, to właśnie oni mieli prawo żądać od Rządu doraźnej pomocy w formie jednorazowego zasiłku.

Następstwem tego jest podkopanie w pracownikach państwowych zaufania do Państwa i wiary w sprawiedliwe i bezstronne funkcjonowanie jego na-

Wreszcie żądamy stwierdzenia w śledztwie, od kiedy ci panowie ściągali bez wiedzy pracowników pieniądze, jaką kwotę, i na co ich używali?

Były wypadki, że gdy pracownik, obliczywszy sobie zapracowaną premję, konstatował brak przy wypłacie kilku złotych i zgłosił swoje spostrzeżenie w biurze rachunkowym, pan Graff uzupełniał ten brak ze swojej kieszeni, a inny z tych panów prawił pracownikowi morały na temat etyki i braku ambicji u danego pracownika.

Zaiste dziwne jest pojęcie etyki u tych panów, według których okradanie warsztatowca jest czynem etycznym, zaś gdy pracownik się upomina o zwrot kwoty, robi mu się zarzuty braku ambicji.

Tych kilka uwag piszemy do Pana, panie Prezesie, oczekując od Pana pociągnięcia winnych do odpowiedzialności i surowej kary, oraz oczyszczenia tego cuchnącego bagna demoralizującego, jakie się wytworzyło w tut. okręgu Dyrekcyjnym.

Stanisławów, dnia 20 lipca 1925 r.

Zarząd Koła Z. Z. K.

—:—:—

czelnych organów. Co będzie wart taki rozgoryczony pracownik, który w dodatku stracił zaufanie do swych władz naczelných nie trzeba mówić.

Dzwonimy na alarm! Czas najwyższy choć w części wynagrodzić „parjasom“ t. j. pracownikom cywilnym wyrządzone im dotąd krzywdy, a to przez natychmiastowe przyznanie im w ślad za oficerami i sędziami jednorazowego zasiłku w wysokości 50 proc. obecnych poborów.

—:—:—

Olimpiada robotnicza.

D. 24. b. m. otwiera zostanie w Frankfurtu nad Menem wielka Olimpiada robotnicza. Będzie ona nie tylko wyrazem rezultatów, osiągniętych przez klasę robotniczą w dziedzinie sportu ale równocześnie symbolem międzynarodowej solidarności proletariatu. Uwidoczni ona w inny sposób to, co będzie stanowiło treść duchową drugiego zjazdu międzynarodowego, światowego Kongresu socjalistycznego w Marsylii. Frankfurt i Marsylja należą ściśle do siebie i reprezentują dwie metody, prowadzące do jednego i tego samego celu.

—:—:—

Ze sceny.

Niby recenzja z „Qui pro quo“.

Kabaret stanowczo się przeżył! Niech to będzie „Momus“, „Ul“, „Śmierdząca Papuga“, „Zdechły Kot“, czy też nawet „Qui pro quo“ — jedna rozpacz; jedno beznadziejne galwanizowanie trupa, który z racji swego byłego istnienia i pseudo racji bytu, waleśa się od lat po estradach, scenkach i nadscenkach talmi „artystyczno-literackich“ w asystencji tragicznych wesołków i wesołych tragików, opłacanych przez przedsiębiorców na wagę złota.

Publiczność (ta najgorsza) woli cyrk, zapasy atletów, teatr pcheł, lub nawet popisy tresowanych psów — zaś ta t. z. krytyczna, lubuje się w eksperymentacji pasyjnej, chorej pornografii i w analizie, nicującej na scenie duszyczkę ludzką, aż do samego wnętrza, do serca i kiszki odchodowej. Więc po co kabaret?

Kabaret niema racji bytu! Powinien spocząć w lamusie śmiesznych anachronizmów, jak tramwaj konny, jak terapia polegająca na „puszczaniu krwi“, jak krynolina, lub powieść Elżbiety Drużbackiej. Kabaret powinien być zakazany przez policję, która ma obowiązek pilnować nie tylko życia i mienia obywateli, ale także powinna stać na straży tego, aby poczucie estetyczne „polskiego republikanina“ nie brato jak to mówią — w morde. Przecież ktoś powinien obronić obywateli opłacających szalone podatki, aby nie włączano w nich bezkarnie marazm, atrofję i preparaty ogłupiające!

Takiej policji, któraby stała na straży dóbr estetycznych obywateli — niestety nie mamy i dlatego kabaret długo jeszcze istnieć będzie. Tak długo, aż publiczność (ta gorsza i ta lepsza) nie wyłamie w szewskiej pasji nóg z krzesel i nie polamie niemi nóg „artystów“ kabaretowych.

Tyle wstępu wymaga recenzja o występie warszawskiego „Qui pro quo“, w sali „Bagateli“.

Poza „numerem“ Ordonównej p. t. „Ręce“, w którym ta wolna i miła aktorka manierująca się niepotrzebnie w kabarecie, dała kreację naprawdę piękną i poza monologiem wybitnie ualentowanej p. Pogorzelskiej, p. t. „Pensjonarka“ — wszystko inne zawarte w programie wykonanym przez „siedm tłuste krowy“ z Warszawy było wprawdzie wybitnie „krowie“, ale zato chude.

P. Bodo ma dobrze czyszczone zęby i nadaje się stanowczo tylko do baleciku, zaś p. Tom, grając w sketschach wybitnie żydowskich, nie wypadł ani przez chwilę ze swojej roli. „Sketsche“ te, polegające na t. z. „szmonzesach“ czyli rozmówkach z Dziki-gass, są żywcem skradzione z „Witzbuchu“ p. t. „Die einsame Träne — herausgegeben von Kurt Robitschek und Paul Morgan — Berlin — Drei Masken, Verlag A. G.“ i nie przynoszą zaszczytu ich „twórcy“ od Lourse'a.

Conferencierka i reżyserja p. Jarosy'iego, utrzymane w tonie „Fövarosi Orfeum“ z Erzebet-Körüt in Budapest, nie szkodzą akompaniamentowi p. Wiehlera, który nosi dobrze skrojony smoking.

(w. r.)

—:—:—

Uczciwej firmy marny spadkobierca.

ZŁOCZÓW, w lipcu.

Znaną jest powszechnie i cenioną w Złoczowie firma księgarska i wydawnicza W. Zukerkandla. Niedawno zmarł ostatni z tej rodziny i ogromny majątek przeszedł w ręce niefachowe i obce. Ludzie nie będący jeszcze faktycznymi właścicielami rządzą się na cudzem podwórku jak szare gęsi.

Taką szarą gesią jest niejaki p. Dr. Zwerling. — Przed kilkoma tygodniami zamówił jedną ze spadkobierczyń z Czerniowic p. Marja Zukerkandla nagrobek dla b. p. Leona Zukerkandla u lwowskiego znanego właściciela warstwu kamiennarskiego p. Kobera. P. Kober otrzymał zadatek 500 zł. i zamówienie wykonał i gdy wreszcie pomnik zawiózł do Złoczowa i wedle umowy zażądał pozostałych 1500 złotych p. Dr. Zwerling (narzeczony p. Marji Z.) oświadczył że mu pieniędzy nie da, a na propozycję wystawienia weksla, odmówił. A wreszcie wskazał p. Koberowi drzwi.

Postępek ten źle świadczy o spadkobiercy znanej i cenionej firmy.

Kie—ski

Stosunek w ogrzewalni w Samborze.

Ostawione redukcje i emerytury miały częściowo uzdrowić stosunki w kolejnictwie. Oszczędność wydała owoce cudowne, renumeracje otrzymali wyżsi dostojnicy, natomiast biali murzyni otrzymali częściowo ochłapy, większą zaś część pominięto. Są jednak jednostki które oko pańskie tuczy.

W ogrzewalni Samborskiej gdzie pozornie pod patronatem p. Inż. Piszczeka ma być sprawiedliwość są kwiatki które źle świadczą o kierownictwie. Pan P. posiada wiadomości o stosunkach życia pracowników aż nadto dobrze bo ma ludzi zaufanych a ci donoszą mu o wszystkim, a jednak dla swego dobra wychowuje się lizuniów którzy kosztem długoletnich pracowników robią karierę a nawet pobierają 2 płacy miesięcznie.

W ogrzewalni pracuje jako starszy palacz emeryt Jaroszczak Wojciech który prócz swej emerytury 68 złotych miesięcznie posiada 2 domy około 6 morgów pola, 2 krowy, parę koni w dodatku stałe zajęcie w ogrzewalni z wynagrodzeniem do 250 złotych miesięcznie.

Czy sumienność p. P. nie jest uderzająca jeśli się omija starych slusarzy a młodego który zaledwie 1 rok pracuje w ogrzewalni bez żadnej kwalifikacji zawodowej Czepelaka nadaje się do praktyki kierownika parowozu. Czyni się to pomimo protestu delegacji.

Taktyka p. Inż. Piszczeka polega na rzucaniu kości niezgody, wyszkalaniu lizuniów a przytem rozbijaniu organizacji. Wypowiada się na zgromadzeniu muzycznym że z chwilą gdy muzyka koła Z. Z. K. przestanie istnieć to całe koło miejscowe się rozleci. Lecz recepta zalecana przez p. P. na odchodnym do Lwowa jest zbyt rezykowna, bo kolejarze Z. Z. K. z czasem dadzą sobie radę i przypomną pobyt w Samborze.

Różne.

ZABAWNE NIEPOROZUMIENIE. Jedno z włoskich towarzystw kinematograficznych, obrazujące epizody z życia Garibaldiego, ustawiło w tych dniach, w okolicach stacji kolejowej w Neapolu, kilkuset swoich statystów, ubranych w stroje garybaldeczyków, miał bowiem być przedstawiony napad wojska Garibaldiego na stację kolejową.

Na znak, dany przez reżysera filmu, cały ten tłum rzucił się istotnie na stację. Ale robotnicy i urzędnicy stacyjni, nie będąc uprzedzeni o tym zainscenizowanym ataku, wzięli go za rzeczywisty napad jakiejś bandy na stację, zwoławszy się więc, rzucili się gromadnie na napastników.

Wywiązała się tedy prawdziwa bójka, w której urzędnicy i robotnicy ulegli pod naporem przeważającej liczby napastników i musieli zmykać.

Dopiero po zwycięstwie garybaldeczyków, wyjaśniło się wszystko i zatarg skończył się śmiechem.

—:—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WELWOWIE.

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Dziewczynka z 1001 nocy“, operetka.

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Lyzistrata“ operetka wznowienie.

—:—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka)

Od poniedziałku 20. b. m. do niedzieli 26 b. m. teatr zamknięty.

—:—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Dzień i noc“, legenda dram. w 3 aktach Anskiego.

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Dzień i noc“, legenda dram. w 3 aktach Anskiego.

—:—

TEATR WIELKI. Jutro ukaże się wznowienie, niegranej od kilku lat na naszej scenie jednej z najbardziej melodyjnych operetek p. t. „Lyzistrata“ próby z której pod kierunkiem reżyserskim p. Kuligowskiego i muzycznym p. Seredyńskiego trwają już od dłuższego czasu. Operetka ta otrzyma przy obecnym wznowieniu pierwszorzędną obsadę złożoną z pp. Kasprończowej, Miłowskiej (rola tytułowa), Poleskiej, Rylskiej, Skringerówny, Kowalskiego, Kuligowskiego, Sowińskiego, Tatrzańskigo i Szmida. Wznowienie tej operetki spotka się z najwyższym zadowoleniem miłośników muzyki i może mieć na bardzo znaczne powodzenie.

W przyszłym tygodniu, przed zakończeniem sezonu operetkowego, ukaże się dalszy przegląd operetek wystawianych w teatrze Nowości w bieżącym sezonie.

DYREKCJA TEATRÓW podaje do wiadomości, iż artystka zespołu dramatu, p. Janina Niemirycz, na przyszły sezon roku 1925/6, została zaangażowana do zespołu teatrów Szyfmana w Warszawie.

—:—

144

krzyknąłem w odruchu zwątpienia — jeśli pan to woli niż wszystko inne...

Zamilkłem, ponieważ on zakrył twarz rękami. Słyszałem, jak szeptał:

— Wczoraj w nocy modliłem się, aby uchylono odemnie ten zieleń i modlitwa moja została wysłuchana.

— Widzi pan — próbowałem go pocieszać. — W tym wypadku grałem jedynie rolę przeznaczenia. Niech mi pan pozwoli tę rolę grać jeszcze przez kilka dni... dopóki tłuszcza tych zwarzowanych indywiduów nie opuści miasta. Wstydzę się za nich, bo sam należę do nich, do tych byłych żołnierzy i rozumiem ich psychikę. Oni istotnie walczyli i zwyciężyli. Szaleństwo wojny tkwi w ich sercach, dzikie, ślepe namiętności...

Cieśla podniósł się.

— Wiem! — zawołał. — Wiem, niepotrzebnie mi pan to mówi. I ja nie potępiam żołnierzy, potępiam ludzi, którzy ich podburzają... — starców, o miękkich, zwiotczonych rękach, siedzących w kantorach swych przedsiębiorstw i stamtąd miotających szaleństwo na świat. Jaka kara powinna spotkać tych ludzi?

— To twierdzi ludzie — dodałem.

— Widziałem ich. Ludzie o kamiennych obliczach. Dzikie stworzenia o polerowanych paznokciach. Oni zrobili ten kraj ojczyzną głupców; oni zrobili go krajem motłochu.

Czekałem, milcząc, aż się uspokoi burza jego uczuć. Potem przemówiłem:

— Ma pan słusność, panie Cieślo... ale świat tak jest już urządzony... pan nie może go zmienić.

Podniósł rękę do góry:

— Żaden człowiek nie może w mojej obecności rzucać tego największego bluźnierstwa w twarz życia.

Oczywiście nie odpowiedziałem na to, a Cieśla usiadł znowu przy oknie i patrzył na wschód słońca.

Wreszcie odważyłem się znowu:

— Pańscy przyjaciele proszą pana tylko o jedno, panie Cieślo: pozostań pan tu, aż się skończy kongres. Potem będzie pan miał znowu sposobność nakłaniać ludzi do słuchania pańskich nauk. Do-

141

Klu. Klux Klana! Condemnatus. Incomparabilis! Ingenitis exequatof. Wystąpcie wierni, nieubłagani stróże i wy, wielcy, święci marszałkowie!

Sześć zamaskowanych postaci wysunęło się naprzód. Wielki pan Klana rozkazał:

— Ująć winowajcę!

A do byłych żołnierzy odezwał się:

— Pozostawcie bez obawy tego łotra w ręku tajnego sądu Klana, gdyż tylko on umie karać takich zbrodniarzy!

Nie wiem, co otumanieni członkowie brygady myśleli o całym tem hokus pokus. Później, gdy ta awantura się skończyła, spytałem Mary:

— Kto cię nauczył tego bezsensownego bredzenia?

A ona objaśniła mi, że kiedyś występowała w sztuce teatralnej dla dzieci, w której była rola czarownika, zaczarowującego ludzi. Przez rok prawie po kilka razy w tygodniu słyszała jego zaklęcia i zdania te utkwiły jej w pamięci. A teraz przydały się do zastraszenia dorosłych dzieci.

Byli żołnierze myśleli może, że cała ta historia odbyła się według planu ich pracodawców. Mogli myśleć co chcieli... jedno było pewne, że stanowili mniejszość. Motłochowi, który znalazł się wobec silniejszego motłochu, nie pozostaje nic innego do zrobienia jak ustąpić.

I ustąpili. Ci, którzy stali przed Cieślą, usunęli się; wierni stróże i marszałkowie ujęli go pod ramiona i powiedli ze sobą... O nas, jak się zdaje, zapomniano zupełnie; Joe, Lynck i ja pociągaliśmy Abella i Monetę, wciskając się pomiędzy ludzi Klana.

Nie potrzeba już było uroczystego obrzędu. Cieśłę wsadzono do pierwszego autobusa, za nim usiadł wielki pan Klana a my wywindowaliśmy się po kolei. Obok szofera siedział T. S., promieniejąc z radości; ująwszy mą rękę, ścisnął ją mocno. Nie mogłem przemówić ani słowa... zęby me szczekały ze wzruszenia. Cieśla, siedzący za nami, pojął prawdopodobnie znaczenie całej tej odegranej komedii, lecz milczał. Zamaskowani ludzie wsiedli do dalszych autobusów, zasyczała syrena i nasz pojazd potoczył się z szaloną szybkością w ciemną noc.

Za wiersz. milim. 1 szpaltowy zwykle za tekstem
Zł. —12. Nadesłane Zł. —36, w tekście Zł. —60.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —70 Drobne ogł. za słowo Zł. —10
Komunikaty Zł. —48, zamiejscowe o 25%, drożej.

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez
P. K. U. Stryj, na nazwisko Jan Pietruszka, Borysław.
725—1

W chorobach skórnych i wenerycznych
b. sekundarjusz klinik wiedeńskich, b. sekundarjusz Szpitala
Państwowego we Lwowie 6—1

Dr. Laura Füllenbaum
ordynuje od 3—6 popołudniu ul. Żółkiewska L. 33.

Ogłoszenie.

Uchwałą Sądu Okręgowego jako handlowego w Stryju
z dnia 19 maja 1925 l. cz. firm. 101/25/Stow. G 24, zostało
Stowarzyszenie Zaliczkowe i Eskontowe w Skolem rozwią-
zane, a likwidatorami zostali: Benjamin Klüger i Natan
Wolf Lehrer, — Likwidatorowie wzywają wszystkich wie-
rzycieli, aby w przeciągu jednego roku od dnia niniejszego
ogłoszenia swe roszczenia do tegoż Stowarzyszenia na ręce
likwidatora Benjamina Klügera zgłosili.

Skole, dnia 3 lipca 1925.

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE I ESKONT. W SKOLEM
Stowarzyszenie zarejestr. z ogr. poręką.

Benjamin Krüger, Natan Wolf Lehrer,
725—1

PRAKTYKANTA
przyjmie
KSIĘGARNIA LUDOWA
Lwów, ul. Szajnochy 1. 2.

PIOTR KRAPOTKIN
ZDOBYCIE CHLEBA
CENA 4 zł
POLECA
KSIĘGARNIA LUDOWA
LWÓW, SZAJNOCHY 2

MOTORY „PERKUN”

Semi-Diesel wyrób polski, otrzymały I nagrodę na
wystawie w Paryżu, gdyż są pojedyncze, ekonomiczne
i bardzo łatwe do obsługi.

Na dogodne spłaty tak motory, jak maszyny
młyńskie, obrabiarki, pompy, pędnie, pasy, prasy do
dachówek i t. p. poleca: 681—6

„PILOT”

Lwów, ul. Batorego 4

Setki listów pochwalnych, oraz cenniki na żądanie.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. **BRONISŁAW SKALAK**. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496

142

143

T. S., Joe i ja klepaliśmy się nawzajem po ramionach i ry-
czeliśmy ze śmiechu; reszta Klanowców ryczała również... prócz
wielkiego władcy Klana, który siedząc obok Cieśli, płakał.

LVI.

Naradziwszy się szeptem ze starym T. S., postanowiliśmy Cie-
śle zawieźć do jego willi, oddalonej o kilka mil od „Wiecznego
Miasta”. Tam będzie najbezpieczniej ukryty. Rozpuściliśmy naszych
„Klanowców”, wysłaliśmy w aucie Joego do domu, trzej pozostali
towarzysze mieli przepędzić noc w hotelu.

Potem poprosiłem Cieśle, aby wsiadł do samochodu pana T. S.
Dotychczas nie przemówił ani słowa, teraz odezwał się:

— Chciałbym sam zostać.

Odrzekłem:

— Zawiozę pana w takie miejsce, gdzie będzie pan mógł zo-
stać sam dopóty, dopóki zechce.

Wsiadł do samochodu i w kilka minut wiedliśmy go przez
urządzone z przepychem pokoje willi króla filmowego.

Było nam trochę niesamowicie, bo milczenie Cieśli działało na
nas przynębiająco. Odezwał się znowu:

— Chciałbym sam zostać.

Zaprowadziliśmy go na piętro do sypialni i zostawiliśmy go
tam samego, zamknawszy jednak drzwi na wszelki przypadek.

Zeszedłszy na dół, spojrzeliśmy na siebie, jak dwa sztubaki,
którzy poszli „za szkołę” i za chwilę mają stanąć w obliczu na-
uczyciela.

— Zostań pan tutaj, Billy — prosił król filmowy. — Pan
się musi z nim jutro rozmówić... ja tego nie zrobię.

— Zostanę.

Spojrzałem na zegarek. Było po pierwszej.

— Daj mi pan budzik — rzekłem. — Cieśla budzi się wraz
z ptakami, a my nie możemy mu pozwolić uciec przez okno.

Ze świtem dnia zapukałem bardzo lekko do pokoju Cieśli, aby
go nie zbudzić na wypadek, gdyby spał. Ale on odpowiedział
natychmiast:

— Proszę!

Wszedłszy, zastałem go siedzącego przy oknie i patrzącego
w dal.

Stałem zakłopotany na środku pokoju, poczem wybałem:

— Przepraszam pana, panie Cieślo. — Wiem, że zbyt
ośmieliłem się...

— Pan powiedział...

W oczach jego były groźne błyski.

Począłem się usprawiedliwiać:

— Ale pan nie zna tych ludzi. Czy pan wie, że w owym po-
koju ukryto maszynę piekielną? I że następnego dnia wszystkie ga-
zety pisałyby, że pan chciał kogoś wysadzić w powietrze?

On odparł:

— Czy to po raz pierwszy rozszerzanoby o mnie kłamliwe
wieści?

— Zdaję sobie sprawę z tego, co uczyniłem.

— Pan nie może tego pojąć, pan za mało wie.

Schyliłem głowę, przyjmując apostrofę. I głos jego stał się
natychmiast łagodniejszy:

— Pan też jest częścią kraju motłochu... pan nie może być
inny. W kraju motłochu nawet przyzwoite męczeństwo jest nie-
możliwe.

Wypatrzyłem się na niego ze zdumieniem:

— Na cóż się przyda męczeństwo?

— Nie można w inny sposób oddziaływać na ludzi; znajdują
się oni widocznie jeszcze w stanie dziecięctwa, skoro domagają się
ofiary krwi!

— Tak, ale proszę się zastanowić, jakby to męczeństwo wy-
glądało — wtrąciłem. — Widok jego byłby haniebny i przepadłby
bez wrażenia. Smarują ciało gorącą smołą, a potem wieszają czło-
wieka jak pospolitego złoczyńcę.

Zaledwie to wypowiedziałem, zrozumiałem, jak nietaktowe były
moje słowa. Cieśla odrzekł:

— Jestem przyzwyczajony do tego, by ze mną postępowano
jak z pospolitym złoczyńcą.

— Jeżeli panu na tem zależy, aby pana powiesili... — wy